Halina Zboroń

KAPITAŁ SPOŁECZNY JAKO KATEGORIA SOCJOEKONOMICZNA

Próby rozpoznania problematyki kapitału społecznego pojmowanego przede wszystkim jako kategoria socjoekonomiczna prowadzą do konstatacji, iż z pojęciem tym związanych jest sporo niejasności, wątpliwości, zastrzeżeń, dwuznaczności, co sprawia, iż kapitał społeczny jawi się jako pojęcie wieloznaczne. Już fragmentaryczne zapoznanie się z literaturą przedmiotu pozwala na dostrzeżenie wielu ważnych kwestii, które odnieść można do dwóch grup zagadnień. Po pierwsze, pojawia się wiele wartych rozważenia pytań dotyczących roli, jaką może odegrać kategoria kapitału społecznego zastosowana w refleksji ekonomicznej. Po drugie, wielość i różnorodność sposobów pojmowania i definiowania kapitału społecznego nasuwa wątpliwości dotyczące samego rozumienia tego pojęcia. Zamierzeniem niniejszego tekstu jest wyartykułowanie kilku zaledwie, skądinąd ważnych – jak się wydaje – pytań, jak i niektórych przynajmniej kwestii stanowiących ich kontekst.

Wzrost zainteresowania problematyką kapitału społecznego w obrębie dyscyplin społecznych wiąże się z próbami zastosowania tej kategorii do opisu zjawisk gospodarczych. Oto bowiem pojawia się pytanie, czy szacowany na określonym poziomie kapitał społeczny może wywierać jakiś (jaki?) wpływ na gospodarkę lokalną. Wydaje się, że ci badacze, którzy są skłonni pozytywnie odpowiadać na to pytanie, opowiadają się jednocześnie za poszerzeniem perspektywy poznawczej nauk ekonomicznej, zarówno w sensie swoistego otwarcia refleksji ekonomicznej na te zjawiska społeczne, które wydają się mieć wpływ na gospodarowanie, jak i możliwości wykorzystania metod badań społecznych na potrzeby analiz zjawisk gospodarczych. Podstawą formułowania takiego przekonania jest prawdopodobnie myśl ogólniejsza, ujmująca gospodarowanie w kontekście społecznym – rzeczywistych powiązaniach z przeszłymi, aktualnymi i przyszłymi zdarzeniami społecznymi. Działania praktyki gospodarowania, tak jak każdego innego typu praktyki społecznej, odbywają się w obrębie ładu społecznego określonego przez normy i reguły kulturowe charakteryzujące daną społeczność lokalną[1]. Nagminne abstrahowanie od społecznego kontekstu, izolowa-

[1] Przywołajmy – przykładowo jedynie – wypowiedź A. Matysiaka z pracy *Źródła kapitału społecznego*: „Prawdą jest, że człowiek ekonomiczny liczy koszty i korzyści, ale czyni to zawsze w określonej sytuacji społecznej, której nie można pomijać. Błędem zatem, a nie uproszczeniem

nie zjawisk ekonomicznych – w opinii krytyków tego sposobu postępowania w naukach ekonomicznych – prowadzi do uproszczeń, czy nawet – jak twierdzą ci bardziej krytyczni – do błędów.

Być może zaangażowanie się wielu badaczy w problematykę kapitału społecznego można uznać za swoisty przejaw narastającego sprzeciwu wobec zmonopolizowania głównego nurtu ekonomii przez ujęcie neoklasyczne.

W dużym uproszczeniu można powiedzieć, iż ekonomia neoklasyczna pojmuje gospodarkę jako obszar czysto technicznych procesów rozwiązywania problemów alokacji i produkcji. Procesy gospodarcze podlegają mechanizmowi cen, który ma decydujące znaczenie dla utrzymywania gospodarki w stanie względnej równowagi i stabilności, jednocześnie zapewniając działaniom gospodarczym maksymalną efektywność. W warunkach konkurencji doskonałej, gdy wszystkie ceny wytwarzanych dóbr zrównują się z kosztami krańcowymi, a ceny wszystkich czynników produkcji zrównują się z wartością produktów krańcowych i gdy nie występują efekty zewnętrzne, mechanizm rynkowy zapewnia efektywną alokację. Oznacza to, że gdy każdy producent postępuje egoistycznie maksymalizując zysk, a każdy konsument tak samo egoistycznie maksymalizuje użyteczność, system jako całość okazuje się efektywny[2]. Neoklasycy przyjmują rzecz jasna, iż model ten nie odzwierciedla rynków rzeczywistych ze względu na pojawiające się zakłócenia w postaci występowania efektów zewnętrznych i niedoskonałości konkurencji, nie stanowi to jednak istotnej przeszkody w uznaniu, iż mamy tu do czynienia z obiektywnymi prawidłowościami – traktowanego jako niezależnego od przekonań kulturowych – obszaru zjawisk gospodarczych. Prawidłowości te traktowane są ahistorycznie i ponadlokalnie, nadaje się im uniwersalną ważność.

Opozycjoniści głównego nurtu ekonomii, wysuwając wiele zastrzeżeń pod adresem neoklasycznego obrazu gospodarki, zwracają także uwagę na problem związany z tzw. rewolucją formalistyczną. Jej skutkiem jest wysoki stopień zmatematyzowania współczesnej (mikro)ekonomii, co z jednej strony zaowocowało poszerzeniem zakresu teorii i zwiększeniem precyzji, z drugiej zaś – ograniczeniem kontekstowej argumentacji oderwanej od wszelkich faktycznych sytuacji, przez co ekonomia stała się mniej reprezentatywna dla rzeczywistego świata, a bardziej abstrakcyjna[3]. „Wielu krytyków uważa, że nowoczesna eko-

jest takie uogólnienie zachowań i działań Robinsona Cruzoe, które te jednostkowe zachowania i działania uznaje za typowe dla jednostki żyjącej w społeczeństwie. Od sytuacji społecznej zależy definicja kosztów i korzyści oraz racjonalność ekonomiczna jednostki. Założenie o racjonalności jest zatem dopuszczalne tylko wtedy, gdy człowiek działa w ściśle określonym porządku społecznym". A. Matysiak, *Źródła kapitału społecznego,* Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu, Wrocław 1999, s. 9.

[2] P. A. Samuelson, W. D. Nordhaus, *Ekonomia 2,* PWN, Warszawa 1996, s. 183.

[3] Por. H. Landreth, D. C. Colander, *Historia myśli ekonomicznej,* PWN, Warszawa 1998, s. 608.

nomia straciła rozeznanie tego, co jest istotne, a co nie jest i że ekonomiści spędzają nadmierną ilość czasu na omawianiu (w sposób formalny, wysoce abstrakcyjny) nowoczesnego odpowiednika kwestii, ilu aniołów może tańczyć na główce szpilki". Kenneth Boulding (ur. w roku 1910) wyraził ten problem nieco inaczej, nazywając nowoczesną ekonomię „niebiańską mechaniką nieistniejącego świata"[4]. Dodajmy, że pewne zaniepokojenie kierunkiem rozwoju ekonomii współczesnej wykazują tacy wybitni przedstawiciele myśli ekonomicznej, jak M. Friedman i F. Hayek[5].

Trudności pojawiające się przy próbie rozważania w obrębie neoklasycznego paradygmatu problemu kapitału społecznego są związane przede wszystkim z przekonaniem, iż procesy gospodarcze przebiegają niezależnie od uwarunkowań kulturowych. W skali mikro przyjmuje się, że podmioty gospodarujące dostosowują swoje działanie do aktualnej, rozpoznawanej przez nich – mniej lub bardziej adekwatnie – sytuacji na rynku, podporządkowują się tym samym „obiektywnym" prawom ekonomii, które – podobnie jak prawa przyrodnicze – traktowane są jako niezmienne i powszechne. Procesy gospodarcze, które dzieją się za przyczyną aktywnych ekonomicznie podmiotów, są zatem traktowane jako niezależne od ich przekonań: respektowanych systemów wartości, partykularnych i społecznych preferencji. Ustalona została „ważność" tylko jednego – odwołującego się do praw ekonomii – modelu racjonalności ekonomicznej. Zgodnie z założeniem o racjonalności podmiotów gospodarujących przyjmuje się, że działania jednostek są zorientowane na osiąganie celu najbardziej preferowanego, który w tym przypadku identyfikowany jest jako chęć osiągnięcia maksymalnej korzyści w sensie ekonomicznym.

W skali makro natomiast efektywność ekonomiczna gospodarki lokalnej jest uzależniona od stopnia „adekwatności" stosowanego modelu gospodarczego (reguł gospodarowania) wobec praw ekonomii. Wydajność (wydolność) gospodarki lokalnej jest warunkowana „poprawnością" dostosowania obowiązującego lokalnie sposobu gospodarowania do niepodważalnych, uniwersalnie ważnych praw ekonomii.

Zauważmy, że wobec tak sformułowanych przekonań podjęcie dyskusji na temat pozaekonomicznych uwarunkowań procesów gospodarczych – czy to

[4] Tamże, s. 649.

[5] W przypadku Hayeka owa krytyka nie ma na celu podważania sensowności stosowania modelowania matematycznego w analizach ekonomicznych, ale wyraża pewien niepokój związany z postępującą formalizacją ekonomii, która w opinii Hayeka staje się po trosze celem samym w sobie: „Moja krytyka ostatnich tendencji coraz większego formalizowania teorii ekonomicznej nie dotyczy tego, że proces ten zaszedł zbyt daleko, lecz tego, że nie został jak dotąd doprowadzony do punktu, w którym nastąpiłoby ostatecznie jej wyodrębnienie jako gałęzi logiki i przywrócenie właściwego miejsca badaniom procesów przyczynowych, dla których formalna teoria ekonomiczna byłaby takim samym narzędziem jak matematyka". F. Hayek, *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998, s. 44.

rozważanych w skali mikro, czy też makro – z konieczności sprowadzane są do dywagacji na temat „zakłóceń" systemu. Racjonalność sposobu funkcjonowania gospodarki jest warunkowana adekwatnym odwzorowaniem praw ekonomii w określonym historycznie i lokalnie modelu gospodarczym. Normy i reguły gospodarowania respektowanej społecznie lokalnej postaci kultury gospodarczej powinny gwarantować określoną skuteczność (efektywność ekonomiczną) podmiotom działającym na podstawie owych reguł. Wskazywanie, iż wpływ na praktykę gospodarowania mają także przekonania pozaekonomiczne, stwarza zwolennikom nurtu neoklasycznego zasadniczą trudność. Postulat zastosowania w analizach ekonomicznych kategorii kapitału społecznego jest tego przykładem. Upowszechnienie się przekonania normatywnego określającego kapitał społeczny jako wartość pozytywną jest powiązane z adresowanym do członków danej społeczności wymogiem respektowania tej wartości, tj. manifestowania gotowości podejmowania współpracy, współdziałania zgodnie z regułami określającymi warunki, w jakich współpraca taka ma przebiegać.

Odnośnie do prezentowanego powyżej ujęcia, racjonalnie działający podmiot wybiera taki sposób działania, który zapewnia mu maksymalną – możliwą do osiągnięcia w danych warunkach korzyść ekonomiczną. Pojawia się w związku z tym pytanie: czy można wykazać, iż kapitał społeczny przynosi jakieś wymierne korzyści i kto jest ich beneficjantem? Ekonomia neoklasyczna (bazująca na silnie zindywidualizowanej doktrynie neoliberalnej), nie mogąc uznać kapitału społecznego za wartość (dobro) autonomiczne, domaga się – w ramach zakładanej racjonalności ekonomicznej – uzasadnienia dla kapitału społecznego traktowanego postulatywnie w odniesieniu do jednostkowych działań gospodarczych. Stąd pojawiają się uwagi o dodatnim wpływie powszechnego zaufania na obniżanie kosztów transakcyjnych i wzrost gotowości do nawiązywania wszelkich form współpracy gospodarczej, co pośrednio może pozytywnie oddziaływać na efektywność ekonomiczną[6].

Mówiąc zatem o korzyściach płynących z kapitału społecznego, wskazuje się przede wszystkim korzyść jednostkową (jednostka realizuje własne cele we współpracy z innymi podmiotami) i korzyść wzajemną (obie strony uczestniczące we współpracy osiągają cele preferowane). Takie podejście redukuje jednak to, co ma wymiar społeczny (wartość zaufania) do wartości wymiernej – ekonomicznej. To, co w istocie jest jakościowe – traktuje się ilościowo, to, co pod-

[6] A. Matysiak pisze, że główną funkcją kapitału społecznego jest zmniejszenie niepewności w życiu społecznym i gospodarczym. Niepewność stanowi poważną przeszkodę w podejmowaniu działalności gospodarczej. Kapitał społeczny zastępuje nakłady, dzięki którym podmiot zmniejsza ryzyko związane z niemożnością przewidzenia zachowań pozostałych uczestników współpracy. Owe nakłady obejmują: wydatki na ochronę własnych zasobów i dóbr, wydatki na zgromadzenie informacji o otoczeniu gospodarczym oraz wydatki na sygnalizację własnych cech budzących ufność otoczenia. A. Matysiak, op.cit., s. 62.

miotowe – ujmowane jest przedmiotowo. Takie podejście można uznać za kolejny przejaw neoklasycznego redukcjonizmu i dyktatu wąsko pojmowanej racjonalności ekonomicznej.

Czy zatem – wobec powyższego – uzasadniony jest pogląd, iż coraz powszechniej artykułowany postulat zwrócenia się ekonomii w kierunku badań społecznych i przywrócenia ekonomii politycznej należnego jej miejsca należy traktować jako przyczynek formułującego się nowego, alternatywnego wobec głównego nurtu, kierunku rozwoju myśli ekonomicznej?

Z pewnością za rzecznika takich zmian można uznać angielskiego ekonomistę Bena Fine'a[7], który podejmując problematykę kapitału społecznego, rozważa ją w kontekście dokonywanej przez siebie oceny aktualnego stanu wiedzy ekonomicznej.

Fine wychodzi w swoich analizach od konstatacji, iż współczesna ekonomia – dotyczy to w szczególności lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych – została zdominowana przez swoją własną neoklasyczną ortodoksję, którą należy czynić odpowiedzialną nie tylko za to, że refleksja ekonomiczna oddaliła się od rzeczywistości gospodarczej, stała się nietolerancyjna wobec innych podejść, ale także i za to, że ignoruje zarówno swoją własną historię, jak i historię pokrewnych jej dyscyplin społecznych. Nadawany przez główny nurt ekonomii kierunek rozwoju zorientowany na wykorzystywanie metod statystycznych i modelowania matematycznego zapewniających ścisłość i precyzję, zaowocował – zdaniem Fine'a – unicestwieniem ekonomii politycznej. Nie chodzi tu zresztą – jak można przypuszczać – jedynie o wyeliminowanie normatywnej myśli politycznej, nie mogącej – rzecz jasna – sprostać określonym przez neoklasyków rygorom naukowości. Oto bowiem Fine stwierdza, że przedstawiciele głównego nurtu ekonomii nie wyrażali do tej pory potrzeby dyskusji z ekonomią polityczną.

Pomimo owych niesprzyjających okoliczności, Fine z zadowoleniem odnotowuje, iż nowo powstałe ujęcia nowej ekonomii politycznej, nowej ekonomii instytucjonalnej oraz rozwoju podejmują uprzednio zaniedbywane problemy. W odniesieniu do ekonomii politycznej Fine wyraża pogląd, że odrodzenie i utrzymanie (reviving and retaining) ekonomii politycznej powinno dokonać się w obrębie nauk społecznych, które zresztą same wymagają ochrony przed imperializmem i kolonializmem ekonomii[8]. Symptomów kolonizowania nauk społecznych przez ekonomię – zdaniem Fine'a – jest kilka. Po pierwsze, ekonomia pasożytuje na dyscyplinach społecznych, wykorzystując dla własnych celów sformułowane w ich obrębie idee. Ponadto ignorowana jest literatura przedmio-

[7] Poglądy B. Fine'a omawiam na podstawie jego książki *Social Capital versus Social Theory. Political Economy and Social Science Atthe Turn of the Millenium*, Routledge, London and New York, 2001.

[8] Na ten temat pisze szerzej Fine w pracy *From Becker to Bourdieu: Economics Confronts the Social Science*, „International Papers in Political Economy" 1999, vol 5, no 3.

tu, pojedyncze idee są wykorzeniane z ich analitycznej i kontekstualnej tradycji. Po trzecie, ignorancja jest często dopełniana arogancją przejawiającą się w przekonaniu, iż nowe rezultaty są oryginalnym osiągnięciem ekonomii, podczas gdy tak naprawdę idee te zostały dużo wcześniej rozpoznane i zrozumiane przez inne dyscypliny. Po czwarte, ignorancji i arogancji towarzyszy wzgarda dla błędów, jakie popełniają nauki społeczne wykorzystujące metody ekonomiczne.

Pytanie, jakie nasuwa się w związku z uwagami B. Fine'a jest następujące:

Czy nie należałoby podjąć wysiłku uporządkowania kwestii wzajemnych relacji pomiędzy ekonomią a dyscyplinami społecznymi, tym bardziej, że przecież i po stronie ekonomistów dają się słyszeć głosy krytyczne pod adresem na przykład socjologii, której zarzuca się, że wkracza na cudze pole badawcze?

Z analitycznego punktu widzenia najważniejszą jednak – wskazywaną przez Fine'a – cechą współczesnej ekonomii jest jej redukcjonizm, który odnosi się do kilku kwestii. Jedną z nich jest błąd indywidualizmu metodologicznego, ponadto – ze względu na techniczne wymogi formalnego modelowania – prowadzone analizy redukowane są do kilku zmiennych lub kilku czynników. Przejawem redukcjonizmu – zdaniem Fine'a – jest także ahistoryzm, pomijanie społecznego kontekstu takich pojęć, jak: użyteczność, funkcje produkcji, kapitał społeczny. Wobec tak sformułowanej opinii o stanie wiedzy współczesnej ekonomii Fine konkludując stwierdza, że ekonomia powinna zrewidować swój stosunek do teorii społecznej. Powinno dokonać się swoiste „otwarcie" ekonomii na złożoną problematykę społecznych aspektów procesów gospodarczych.

Czy należy zgodzić się z opinią Fine'a, który twierdzi, iż kapitał społeczny może stać się konceptualnym narzędziem poszukiwania sposobu integrowania ekonomicznych i nieekonomicznych [społecznych, pozaekonomicznych – H.Z.] analiz[9]?

Zauważmy, że takie zastosowanie kategorii kapitału społecznego wiąże się z jednoczesnym uznaniem, iż gospodarowanie jest zależne od obszaru pozaekonomicznego.

Kolejne niejasności prowadzące ku kolejnym pytaniom dotyczą trudności z objaśnieniem treści pojęcia kapitału społecznego. Dotyczą przede wszystkim nieporozumień, które są powodowane przez samą nazwę. Nie można bowiem – zdaniem Fine'a – oddzielać pojęcia kapitał od określenia społeczny. Wskazywanie bowiem na istnienie jakiejś szczególnej formy kapitału – społecznej właśnie – przywodzi myśl, że istnieje również i taki kapitał, który społeczny nie jest.

Założenie takie należy uznać za błędne, nawet wtedy, gdy przyjmiemy, iż jest to zależne od sposobu definiowania przywoływanych tu pojęć. Można na przykład kapitał pojmować jako zasoby, określenie społeczny natomiast odnosić

[9] B. Fine, *Social Capital vs Social Theory...*, op.cit., s. 25.

do sposobu ich wykorzystania. Nawet wtedy – pisze Fine – należy zakwestionować ważność owego założenia, jako że musielibyśmy założyć, iż wiemy, co może stać się zasobem, zanim zostanie wskazany (określony) sposób jego zastosowania. W tym sensie nawet kapitał naturalny (przyrodniczy) nie jest naturalny, lecz społeczny, bowiem określone zostały możliwości jego wykorzystania (został nazwany zasobem). Zasobem stają się bowiem tylko te obiekty rzeczywistości przyrodniczej, które dają się spożytkować jako kapitał. Można więc sądzić, że Fine pojmuje zasoby jako potencjalny kapitał i w tym sensie również zasoby należy pojmować jako społeczne, jako że zostały one – społecznie – zdefiniowane jako użyteczne[10].

„Społeczny" należy traktować zatem jako nieodłączny atrybut kapitału i dotyczy to wszelkich jego odmian. Powoduje to swoiste problemy terminologiczne – skoro bowiem każdy kapitał jest społeczny, pojawia się pytanie:

Jak nazywać to, co zostało w naukach społecznych zdefiniowane jako kapitał społeczny i co – jako pewne novum – zostało przyswojone przez ekonomię, skoro to, co przynależne jest wszelkim rodzajom kapitału, określa w sposób szczególny jeden jego rodzaj?

Zauważmy przy okazji pewną analogię do problemu, jaki napotykają zwolennicy społeczno-kulturowej koncepcji gospodarowania. Przyjęcie bowiem przekonania, iż gospodarowanie jest fragmentem praktyki społecznej, określonym jej typem podlegającym – tak jak i inne typy praktyki społecznej – oddziaływaniu norm i reguł kulturowych (w tym przypadku tzw. kultury gospodarowania) wymaga konsekwentnego uznania, że wiedza ekonomiczna stanowi fragment społecznie ukonstytuowanej tej dziedziny kultury, która reguluje podejmowane w ramach praktyki gospodarczej działania wszystkich jej uczestników. Nie można zatem traktować rozdzielnie określeń: ekonomiczny i społeczny, jako że każde uwarunkowanie ekonomiczne jest jednocześnie społecznym, zarówno w odniesieniu do przekonań reprezentujących określoną wiedzę na temat gospodarowania, jak i rzeczywistego, aktualnego stanu gospodarki, do której owa wiedza jest odnoszona. To, co ekonomiczne nie daje się oddzielić od tego, co społeczne. Biorąc ten punkt widzenia pod uwagę, nie można zgodzić się z poglądem Fine'a, iż zastosowanie kategorii kapitału społecznego w analizach ekonomicznych jest jawnym uznaniem dodania społeczeństwa do skądinąd aspołecznego gospodarowania[11].

---

[10] To, co użyteczne zależy także od tego, co będzie postrzegane jako użyteczne. „What is useful will also depend upon what is perceived to be useful". ibidem, s. 27. Zasoby naturalne traktowane jako użyteczne fragmenty rzeczywistości przyrodniczej są zatem w istocie „konstruowane" społecznie.

[11] „Social capital is an explicit recognition of adding society to an otherwise asocial economy", B. Fine, op.cit., s. 26.

Drugim powodem, dla którego nie można – zdaniem Fine'a – odrywać pojęcia kapitału od jego społecznego fundamentu jest jego historyczność. Pojęcie kapitału należy odnosić do konkretnego czasu historycznego. Teoretyczne ujęcie kapitału powinno być ograniczone do tych historycznie określonych okoliczności, które stanowią jego pierwotne uwarunkowania. Zaniechanie specyfikacji owych warunków prowadzi do ahistorycznego pojmowanie kapitału, który w tym przypadku ujmowany jest znacznie szerzej niż sugerowałby to sam kapitalizm. Jeśli kapitał nie jest określany historycznie, wtedy kapitał społeczny przywoływany jest wszędzie tam, gdzie ekonomiczne i nieekonomiczne problemy rozważane są łącznie. W opinii Fine'a jest to węższe, nieco mylące pojmowanie społecznego znaczenia kapitału. Natomiast właściwy, szerokohistoryczny sens rozumienia kapitału jako społecznego właśnie polega na traktowaniu go jako nieodłącznego od specyficznego społeczno-ekonomicznego systemu, zwanego kapitalizmem. Kapitał i kapitalizm – pisze Fine – jest jak ślub i małżeństwo, jeden jest usytuowany (nieredukowalnie) w kontekście drugiego[12]. Nieuwzględnianie owego wzajemnego uwikłania kapitału i kapitalizmu prowadzi do dość paradoksalnej sytuacji – oto bowiem zainteresowanie problematyką kapitału społecznego wydaje się powiązane z załamaniem się wiary zarówno w państwo kapitalistyczne, jak i w kapitalistyczny rynek kapitalizmu końca XX wieku. W tym sensie zwrócenie się w stronę kapitału społecznego wydaje się próbą znalezienia alternatywy dla neoliberalnego porządku rynku, który jest przeciwstawiany państwu. Można by rzec, iż oto kapitał społeczny sytuuje się w opozycji do kapitalizmu. Tej dającej się tu zauważyć sprzeczności nie można jednak w sposób tak bardzo upraszczający sprowadzać do wskazanej powyżej opozycji. Nie kapitalizm jako taki jest bowiem kwestionowany, ale szczególna jego postać – neoliberalna właśnie.

Uwzględnienie pozaekonomicznych uwarunkowań reprezentowanych przez kapitał społeczny ma w jakimś sensie ograniczyć dominację neoliberalnego sposobu ujmowania gospodarki redukowanej wyłącznie do zjawisk stricte ekonomicznych.

Czy nadawanie szczególnego znaczenia kapitałowi społecznemu może być uznane za symptom odwrotu od neoliberalnego porządku rynku?

Ostatnia uwaga dotycząca niejasności pojęcia kapitału społecznego jest natury etycznej. Być może warto się zastanowić czy posługiwanie się nazwami „kapitał społeczny" czy „kapitał ludzki" nie jest przejawem ekonomizacji pozarynkowych obszarów życia społecznego.

Dobrom nierynkowym, podlegającym dotychczasowej ochronie społecznej – pod wpływem doktryny neoliberalnej – przypisuje się możliwą do oszacowania wartość rynkową. W szczególności dotyczy to relacji międzyludzkich nawiązy-

[12] Tamże, s. 29.

wanych w sytuacjach współdziałania i współpracy. Gęstość sieci relacji interpersonalnych określana jako kapitał społeczny jest traktowana jako zasób dający możliwość uzyskania (podwyższenia) zysków. Wydaje się, że można zauważyć tu swoistą ambiwalentność kapitału społecznego. Z jednej bowiem strony zwolennicy zastosowania w analizach ekonomicznych tej wywodzącej się z dyscyplin społecznych kategorii wskazują na potrzebę uwzględniania w odniesieniu do gospodarki uwarunkowań pozaekonomicznych. Z drugiej jednak strony można przecież dostrzec, że ujęcie kapitału społecznego jako czynnika wpływającego dodatnio na efektywność ekonomiczną jest w istocie redukowaniem tego, co społeczne do wartości ekonomicznej.

Przyjęcie – choćby bardzo ostrożne – założenia, że wpływ na procesy decyzyjne ma nie tylko kalkulacja ekonomiczna (rachunek kosztów i oczekiwanych zysków), ale również kapitał społeczny przejawiający się w tym, że członkowie danej społeczności – respektujący normę społeczną nadającą współpracy, współdziałaniu status wartości pozytywnej – są gotowi inicjować tego typu relacje podmiotowe: osobiste (relacje interpersonalne) i instytucjonalne (współpraca organizacji gospodarczych). Skoro kapitał społeczny jest wartościowany pozytywnie, należy oddzielić pożądane (pozytywne) formy współpracy od układów kumoterskich, czy wręcz mafijnych. Uznanie zatem kapitału społecznego za dobro (istnieje spór o to, czy jest ono dobrem jednostkowym, publicznym czy wspólnym) pociąga za sobą konieczność respektowania reguł kulturowych, które określają warunki, w jakich współpraca taka winna przebiegać, aby zyskała społeczną akceptację.

Kapitału społecznego nie powinno się zatem – jak się wydaje – ujmować po prostu jako zdolności, gotowości, otwartości na wszelkie formy współpracy. Można domniemywać, iż kapitał społeczny to coś więcej niż gęstość sieci interpersonalnych. Społeczna ważność, jaka jest mu nadawana, wymaga rozumienia, iż nawet wtedy, gdy traktowany jest jako dobro jednostkowe – przy zachowaniu reguł – wszystkie strony uczestniczące we współpracy osiągają preferowane cele. Chociażby w tym sensie kapitał społeczny może być – z punktu widzenia interesu społecznego – oceniany pozytywnie.

Zwróćmy uwagę, że kapitał społeczny pozostaje w ścisłej zależności z zasadą wzajemności i normą zaufania. Zaufanie można by określić jako oczekiwanie, że inni członkowie społeczeństwa – w szczególności ci, z którymi współpracuję – będą przestrzegać reguł określających dopuszczalne formy zachowania. Takie pojmowanie kapitału społecznego odchodzi znacznie od socjotechnicznego ujęcia – oto jawi się on w otoczeniu wartości symbolicznych: zaufania, uczciwości, lojalności, wierności (dotrzymywania zobowiązań), poszanowania prawa drugiej strony do realizacji własnych celów (zasada wzajemności). W tym kontekście pytania, czy kapitał społeczny wpływa (w jakim stopniu) na efektywność ekonomiczną, czy inwestowanie w kapitał społeczny jest opłacalne

(przynosi wymierne korzyści) prowadzą konsekwentnie do zagadnienia, co może, a co nie powinno być traktowane jako dobro rynkowe. M. Albert w książce *Kapitalizm kontra kapitalizm*[13] pisze, że żadne społeczeństwo nie odważyłoby się nadać wszystkim dobrom (i usługom) charakteru rynkowego. Z drugiej jednak strony trzeba zauważyć, iż istnieją współcześnie społeczności, które w tej mierze posunęły się bardzo daleko.

Można odnieść wrażenie, iż niektóre ujęcia problematyki kapitału społecznego (w szczególności w odniesieniu do praktyki gospodarczej) prowadzą do zredukowania niemierzalnych ilościowo, jakościowych, symbolicznych składników kapitału społecznego do wymiaru ekonomicznego. Postawmy zatem na koniec jeszcze jedno pytanie:

Czy nie jest to przejaw postępującej dehumanizacji: uprzedmiotowiania tego, co podmiotowe, obliczanie ilościowe tego, co dotychczas traktowano jako niemierzalne jakości?

Zauważmy, że nasuwa się tu pewna analogia w stosunku do zagadnienia, które na początku lat dziewięćdziesiątych było szeroko dyskutowane, a dotyczyło funkcji regulacji etycznych w obszarze gospodarowania. Również i w tym przypadku pojawiły się ujęcia, które etykę gospodarczą traktowały podrzędnie wobec ekonomii, a wartości etyczne pojmowano instrumentalnie w stosunku do wartości ekonomicznych. Nowe pytania okazują się pytaniami podobnymi do tych zadawanych wcześniej.

Wydaje się, że zarówno dyskusje wokół etyki gospodarczej, jak i namysł nad możliwością wykorzystania idei kapitału społecznego w opisie zjawisk ekonomicznych, prowadzą do zagadnienia podstawowego: czy należy nadal utrzymywać pogląd, że niedającym się podważyć założeniem w odniesieniu do gospodarki jest przekonanie o bezwzględnej nadrzędności wartości ekonomicznych nad wszelkimi innymi? Czy takie stanowisko adekwatnie odzwierciedla rzeczywiste preferencje uczestników praktyki gospodarowania?

Halina Zboroń

SOCIAL CAPITAL AS A SOCIO-ECONOMIC CATEGORY

Summary

The author considers a problem of conceptualization of social capital as a socioeconomic category. She draws a conclusion that many doubts, reservations and ambiguities are connected with

[13] M. Albert, *Kapitalizm kontra kapitalizm*, Signum, Kraków 1994, s. 118.

this concept. The author discusses some of those problems, dividing them into two groups. The first one concerns the role played by the category of social capital applied in economic analyses. The second group concerns unclear ways of understanding the concept of social capital. The aim of the paper is to articulate several significant questions presented in the context of the related problems.

(Tłum. Ewa Kotkowska)